



ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

AKCJA KOLONIALNA W POLSCE.

Pragnieniem wszystkich nas jest niewątpliwie widzieć Polskę u szczytu potęgi, w największym dobrobycie, w największym rozkwicie.

Do celu tego zmierzamy wytrwale. W Polsce dokonana i dokonuje się wielka praca. Scementowaliśmy w jedną całość trzy zabory, z trzech organizmów stworzyliśmy jeden silny i zwarty. Zbudowaliśmy wielki nowoczesny port Gdynię, która staje się symbolem twórczej naszej pracy na morzach, — otworzyła nam naościę wrota do ekspansji zamorskiej,

Jednak nie jest tajemnicą, że społeczeństwo polskie w ciągu nieomal całej swej historii stroniło od wybrzeża bałtyckiego, nie rozumiejąc korzyści jego posiadania i nie umiejąc zeń uczynić bramy wypadowej dla akcji na oceanach, na obszernych terenach egzotycznych.

Czyniły to tymczasem inne narody, zdobywając rozległe rynki kolonialne, zdobywając bogate w surowce tereny, stwarzając na tych terenach nowe warsztaty pracy dla swych obywateli budując tym samym dobrobyt narodu, zapewniając mu samowystarczalność gospodarczą, wzmacniając jego potęgę.

Polska pozostała daleko w tyle za innymi. Nadszedł jednak czas że praca narodu musi objąć i zagadnienie kolonialne, nadszedł czas

żeby wyjść z ciasnych granic lądowych i przez Gdynię ruszyć na cały świat, opanowany już dawno przez inne państwa, które miały szczęście rozwijać się w warunkach normalnych.

Liga Morska i Kolonialna doceniła należycie znaczenie kolonij dla nowoczesnych państw, doceniła korzyści jakie one dają — i postawiła jako jedno z haseł: — konieczność posiadania przez Polskę kolonij.

I gdy zechcemy rzucić pytanie: z jakich przyczyn są nam potrzebne, odpowiedź będzie krótka. Potrzebujemy ich: 1) jako źródeł surowców, 2) jako nowych rynków zbytu, 3) jako ujścia dla części nadwyżki naszej ludności.

Wiemy wszyscy, że Polska rokrocznie sprowadza bardzo poważne ilości surowców kolonialnych, zarówno dla celów przemysłowych, jak i konsumcyjnych. Artykułów tych nie możemy bowiem produkować na własnym terytorium ze względu na nieodpowiedni klimat. — Co roku więc zaopatrywać się musimy na rynkach obcych, u dostawców zagranicznych — w bawełnę, jutę, orzechy ziemne, ziarna palmowe, kauczuk, kawę, herbatę, kakao, różne przyprawy korzenne i wiele innych podobnych surowców.

Na czoło naszych trosk wysuwa się coraz bardziej zagadnienie

populacyjne. Przyrost ludności w Polsce, jak wiemy, postępuje bardzo szybko. Dystansujemy pod tym względem wiele innych narodów.

Niewątpliwie rozrastanie narodu polskiego jest wielce pocieszające, gdyż liczebność ludności jest jednym z elementów siły państwa. Lecz z drugiej strony zapominać nie należy, że ci nowi obywatele muszą żyć, muszą więc mieć zarobek, muszą mieć pracę. Przy tak silnym przyroście niezmiernie trudną jest rzeczą zatrudnienie wszystkich w istniejących warsztatach. To też już przed wojną liczne rzesze emigrantów polskich szukały pracy i chleba, bądź w krajach zamorskich, bądź też w europejskich. Lecz proces emigracji naszych nadwyżek ludnościowych trwać mógł dopóty, dopóki zapotrzebowanie na ręce robocze stwarzało po temu sprzyjające warunki. Załamanie się konjunktury, trudności gospodarcze, jakie zapanowały na całym świecie — sprawiły, że jedne państwa zapomocą obostrzeń imigracyjnych zahamowały nasze wychodźstwo, inne znów wręcz przystąpiły do wydalania naszych rodaków osiadłych od lat na danych terytoriach.

Przeludnia się wieś polska. Coraz trudniejsze stają się warunki bytu mas rolniczych. Potrzeba nam nowych terenów, na których polski

chłop, robotnik, rzemieślnik, oraz polski inżynier, lekarz — znaleźliby nowe warsztaty pracy, warsztaty, których obecnie ani kraj im zapewnić nie może, ani inne dawniej tak chłonne państwa.

Polskie kolonie przeznaczone dla zaopatrywania metropolii w surowce egzotyczne — stałyby się niewątpliwie choć w pewnej mierze tym nowym warsztatem dla części naszej ludności, wyczekującej bezskutecznie zarobku. I choć kolonie nie rozwiązałyby problemu populacyjnego w Polsce, choć nie byłyby terenem masowej emigracji, jednak odciążyłyby w pewnej mierze rynek wewnętrzny, tak bardzo dziś nasycony.

Kolonie polskie, w których plantatorzy polscy pracowaliby dla zaspokojenia potrzeb konsumenta polskiego, stałyby się tym nowym rynkiem, rynkiem tym chłonniejszym im więcej będziemy potrzebowali produktów egzotycznych. I mało tego. Kolonie polskie stałyby się bramą wypadową, punktem wyjścia dla naszej ekspansji handlowej. Osiągnięlibyśmy to do czego zawsze dążymy i do czego stale dążą ruchliwe narody kupieckie — stworzylibyśmy bazę dla polskiego handlu zamorskiego.

Kolonie będą dalszym ciągiem Polski pod względem terytorjalnym, będą przedłużeniem Polski pod

względem kulturalnym, będą dalszym ciągiem naszego organizmu gospodarczego. Będą rezerwą naszą dla naszego przeludnionego kraju. Będą mogły stać się terenem, na którym pokażemy światu, że nasz organizm państwowy, choć młody, lecz pełen sił i żywotności, potrafi pracować na tym nowym terenie w sposób niegorszy niż to czynią inne, stare państwa kolonialne. A wtedy pod wpływem naszej kultury, te różne narody, które nam przypadną w udziale, będą garnąć się z ufnością pod symboliczne skrzydła naszego znaku państwowego, pod skrzydła Orła Białego, i stanie się wówczas Polska naprawdę wielką, mocarstwową.

CZYN ZWYCIĘŻYŁ...

11-ty listopada...

Osiemnaście lat mija od tego przełomowego dnia w dziejach Polski. Dojrzało już i do wrót życia obywatelskiego puka młode pokolenie, dla którego doznania z ery niewoli i z lat wojny światowej są jedynie relacją z ust ludzi starszych a nie bezpośrednim przeżyciem. Pokolenie szczęśliwe, zrodzone w wolności, nie znające kajdan niewoli, którymi przez niemal półtora stulecia skutą była ziemia polska...

Ale dla tych, którzy żyli i działali przed 11-tym listopada 1918 r. dzień ten stanowi słup graniczny, jest ziszczeniem tęsknot i marzeń, które napróżno snuli ci z pokolenia Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego, Romualda Trauguta... a które ziściły się, gdy rząd dusz w Polsce objął i hasło Czynu rzucił Wskrziesiciel i Odnowiciel, spoczywający dziś w grobach królów, między Piastami i Jagiellonami, między wieszczami narodu - na wzgórzu Wawelu.

Jaką była „via dolorosa” do tego „dies triumphalis”: 11-go listopada? Jaką droga ofiary i męki, wiodąca do chwili, gdy ostatni z zaborców opuszczał ziemię polskie?

U progu tej drogi stoi postać wskrziesiciela idei Czynu Zbrojnego, otoczona garstką młodzieży. Józef Piłsudski mówi im: „contra spem spero”. Józef Piłsudski nie mierzy „sił na zamiary”. Józef Piłsudski - tworzy. Tworzy instrument siły zbrojnej, gdyż wierzy, że jedy-

nie siła może rozkruszyć kajdany, jedynie siła wiedzie do celu.

I wtedy, gdy 10 milionów ludzi w Europie walczy - garść młodzieży polskiej w mundurze polskim, z polskim orłem jako symbolem, zaświadcza wobec świata; Polska jest! Polska staje w szeregu walczących! Polska idzie ku wolności!

Znamy dzieje tych lat. Znamy wspaniałą epopeję Legionów — i znamy też tragiczne mroki, osnuwające ostatni rok przed wskrzeszeniem Państwa: Komendant w samotnej celi Magdeburga, Jego najwierniejsi towarzysze za drutami koleczastymi opasującymi obozy jeńców: Szczypiorna, Benjaminów, Maramaros-Sziget, Werl, Havelberg...

Ale równocześnie głęboki przełom, jaki zarówno czyn Legionowy jak i martyrologia ostatnich więźniów ideowych dokonuje w społeczeństwie. Równocześnie potężne oddziaływanie P. O. W. na ziemiach polskich i równocześnie zbiórka tych sił, które w obcym mundurze walczyły, a na gruzach caratu obecnie przechodzą przeobrażenia, zrywające z dusz piętno niewoli, oczyszczające i filtrujące na tych, którzy już na zawsze ostaną się dziećmi wieku niewoli i tych, którzy odrodzą się w blaskach idei Józefa Piłsudskiego.

Przełomowy był ten rok 1918-ty nie tylko dlatego, że po runięciu caratu słabła w nim i rozkruszała się potęga dwu innych państw zaborczych — ale również i dlatego

że przeorał głęboko glebę dusz polskich, że z martyrologii ostatnich lat polskich więźniów ideowych z samotni celi Magdeburgskiej i z wielu więzień i obozów w których tkwili towarzysze broni Wskrziesiciela Polski, promieniowała ta siła, która żywiołowo utorowała sobie drogę do Czynu, do obrony Państwa, gdy w listopadzie klęska ogarnęła armie obu zaborców i salwowanie się odwrotem z ziem polskich stało się dla nich koniecznością,

W tym to właśnie momencie w stolicy Państwa staje więzień Magdeburga. I jak przed wojną u jej początku objął rząd dusz młodzieży którą powołał do służby zbrojnej w imię niepodległości — tak teraz obejmuje rząd dusz w narodzie całym, staje się tą siłą motoryczną, która łączy i skupia, organizuje i tworzy.

Bo Polska 11-go listopada 1918 roku była wprawdzie wolna, bo wyzwolona była z przemocy zaborców — ale rozpocząć dopiero musiała walkę o swój byt, o swe granice, o swą pozycję na świecie.

Dzień 11-go listopada, dzień wskrzeszenia naszej państwowości, stał się słupem granicznym między przeszłością tragiczną, bo pozbawiającą naród wolności, a obecną rzeczywistością, będącą odezwe w walce, jaką codzien staczać musimy, by stać się godnymi następcami Tego, który na swym testamencie przekazał obowiązek rozwoju dalszego Polskiej wielkiej i mocarnej.

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

Gen. E. Śmigły-Rydz — Marszałkiem Polski. W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu niepodległości i ogromnych zasług, jakie dla Narodu i Państwa położył Wódz Naczelny — następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, i dając wyraz powszechnym pragnieniom narodu i wojska — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych nadał Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi godność Marszałka Polski.

Uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej przez P. Prezydenta odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie w dn. 10 listopada b.r. o godz. 3-ciej po połud. w obliczu sztandarów wojskowych, w obecności najwyższych władz państwa, duchowieństwa, delegacji wszystkich pułków i przedstawicieli społeczeństwa.

Artyleria w chwili wręczenia buławy oddała 20 wystrzałów armatnich.

W dniu 11 b. m. jako w dniu Święta Niepodległości Marszałek E. Śmigły-Rydz przyjął defiladę wojskową na Polach Mokotowskich.

Min. J. Beck w Londynie. Minister spr. zagr. J. Beck odbył wizyty w stolicy Anglii, Londynie. Jest to pierwsza oficjalna wizyta polskiego przedstawiciela w Anglii. Nasz minister odbył z angielskimi członkami rządu narady dotyczące cało-

kształtu spraw polityki europejskiej jak n. p. wojna hiszpańska i in. oraz omówiono sprawy obchodzące specjalnie Polskę t. j. sprawę Gdańska.

Gdańsk bowiem za wiele sobie pozwala. Na każdym kroku szykuje Polaków, obywateli gdańskich, a ostatnio dochodzi do częstych napadów bojówek hitlerowców gdańskich na domy polskie. By uzależnić jeszcze więcej Polaków od partii hitlerowskiej, Senat m. gdańska wprowadził Izbę Pośrednictwa Pracy, która uniemożliwia znalezienie zajęcia dla tych, którzy nie należą do partii a tym samym ogranicza prawa Polaków.

W sprawie tej interweniował w imieniu Rzeczypospolitej nasz minister pełnomocny w Gdańsku, Papeć.

Budżet państwowy na rok 1937 — 1938 uchwalony przez Radę Ministrów. Pod przewodnictwem premiera Składkowskiego odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1937-38 wraz z projektem ustawy skarbowej na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1937-38 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2,293 milionów zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami. Budżet na r. 1936-37 ustala, jak wiadomo, wydatki i dochody w kwocie 2.221 milionów zł. — nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę 72 milionów zł. czyli o 3,2 proc.

Wzrost ten spowodowany został koniecznością podwyższenia obsługi długów z lat ubiegłych, a nadto koniecznością pokrycia zobo-

wiązań Skarbu Państwa, wynikających z ukończonej akcji odłuzenia rolnictwa. Z tych tylko powodów wzrosły wydatki o kwotę okragło 34 miliony zł.

Z budżetów poszczególnych ministerstw zwiększono przede wszystkim budżet ministerstwa W. R. i O. P. o 7 i pół milionów zł. komunikacji o 6 i pół milionów zł. — na spłaty zobowiązań z tytułu inweycji wodnych.

Pozostałe ministerstwa zostały bądź obniżone, względnie utrzymane na poziomie budżetu 1936-37, bądź wreszcie w celu urealnienia wydatków nieznacznie podwyższone.

Zwiększenie kwoty dochodów o 72 miliony zł. zostało osiągnięte przez zwiększenie niektórych wpływów, zgodnie z wynikami wykonania budżetu bieżącego przy równoczesnym obniżeniu, względnie skreśleniu tych dochodów administracji i wpłat niektórych przedsiębiorstw, które w r. 1936-37 nie mogły być przewidywane w wysokości ustalonej na r. 1936-37.

ZE ŚWIATA.

Wybór Roosevelta. Najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni jest niewątpliwie wybór dotychczasowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta na dalsze cztery lata. Wybór ten był niespodzianką dla świata, gdyż ankiety próbne wskazywały, iż wybór padnie raczej na jego przeciwnika, Landona. Roosevelt jest przedstawicielem kierunku postępowego, biorącego w obronę świat pracy, natomiast Landon był popierany przez kapitalistów.

Ostatni chłop.

Ci wszyscy, którzy tak lubicie spokojną, zaciszną wieś, którzy się tak zachwycacie ludowym strojem, gwarą, obyczajami i tym swojskim a przecież egzotycznym prymitywizmem chłopskiego życia, przypatrzcie się teraz dobrze polskim chłopom, zapamiętajcie i nauczcie się ich na pamięć..... to już ostatni. Ta wasza ulubiona prostota wsi i malowniczość polskiego folkloru ukrywa ciemnotę, nędzę i brud, musi więc zginąć, by nigdy nie powrócić, nie ma bowiem w Rzeczypospolitej miejsca na idylliczne „folkloryzowanie”, nie ma na łzawą i sentymentalną ludowość, która dla zachowania artystycznych walorów wsi, radaby szerzyć oświatę w tempie ośmiu kilo-

metrów na stulecie. Tak! Pożegnajcie tego chłopca teraźniejszego dziś, bo chłop najbliższego jutra nie będzie dostarczał wzorków, byście mogli pielęgnować „sztukę dla sztuki”.

Pożegnajcie go i wy, co uważając się za sól ziemi, raczycie łaskawie tolerować tę mierzwę ludzką, która istnieje tylko poto, aby ktoś uprawiał ziemię i zbierał plony a której „niczego więcej prócz snu, jadła i pracy nie trzeba”. Nacieszcie się jeszcze do syta swoją wyższością swoją kulturą, arystokratyzmem urodzenia i wychowania, wykształcenia czy stanowiska, chamstwo bowiem chłopskie krótkie już jest.

I wam, najliczniejszym muszę przypomnieć obowiązek pożegnania ciemnego chłopca, wam, którzy jedno tylko prawo znacie: własny interes.

Ciemnota najliczniejszej warstwy Narodu to najlepszy sprzymierzeniec waszej obojętności, skoro jednak chłopci powiększą niepomiernie zastęp bojowników o wspólne dobro, wy dziś tak liczna gromada będziecie tylko nędzną garstką i przestaniecie być zaporą postępu.

Jakaż jest i czy wogóle jest droga tak szybkiego wzniesienia się mas chłopskich na wysoki poziom kultury i oświaty? Otóż jest a chłop polski już o niej wie, już nawet zaczyna nią iść: poprostu zaczął czytać i rzecz najważniejsza, robi to bez przekonywań, bez wskazywań na pożytek, lecz sam. Polubił czytanie i chce — „aby książka była gruba i zajmująca”. Te właśnie słowa często są wypowiedane w sokalskiej powiatowej bibliotece T. S. L., a tym

Wybór Roosevelta odbił się głośnym echem w Europie, gdyż jest on zwolennikiem współpracy międzynarodowej i każde państwo europejskie musi się z tym liczyć.

Tragedia hiszpańska dobiega powoli do końca. Jak w poprzednim numerze wspomnieliśmy, stolica Hiszpanii już jest częściowo w rękach powstańców, a rząd przeniósł się z Madrytu do Walencji. Początkowo przypuszczano, że rząd madrycki przeniesie się do stolicy Katalonii, Barcelony. Jednak Katalończycy nie zgodzili się na to, gdyż chcą ogłosić niezależną republikę Katalońską. Czy im to wyjdzie na dobre, nie wiadomo, gdyż powstańcy po uporaniu się z wojskami rządowymi, skierują swój atak na Katalonię. Musi to siłą faktu nastąpić, gdyż Katalonia jest ośrodkiem przemysłowym, bez którego nie będzie się mógł obejść żaden rząd hiszpański.

Mowa Musoliniego w Mediolanie wywołała burzę w Anglii. Nie mogło być inaczej, gdyż Musolini zaatakował wprost Anglię, że chce ona skrepić swobodę włoską na morzu Śródziemnym. Atak swój wymierzył dyktator włoski również w stronę Ligi Narodów, która, według niego, powinna być tylko instrumentem silnych, a słabe państwa nie powinny tam mieć wogóle głosu. Pokój, według Musoliniego, może być utrzymany tylko drogą zbrojną i dlatego ofiarował światu gałązkę oliwną, jako symbol pokoju, wyrastającą z lasu 8 milionów bagnetów. Ładny pokój!

Na agresywną mowę dyktato-

ra Włoch, jak również na podobne mowy ministrów niemieckich Goeringa i Goebbelsa, zarzucających Anglii kradzież kolonii, odpowiedział imperium brytyjskie przez usta króla dobrojeniem Anglii na

lądzie, a zwłaszcza na morzu.

Tak więc cały świat gwałtownie zbroi się od stóp do głów, a każde państwo zapewnia najsolennie, że czyni to w celu utrzymania pokoju.

ZGON IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

W sanatorium w Bystrej, na Śląsku, zmarł 30 ub. m. b. marszałek Sejmu, Ignacy Daszyński.

Ze śp. Ignacym Daszyńskim zeszedł do grobu polityk dużej miary, prawy obywatel i gorący patriota. Wódz budzącego się do życia na

terenie byłej dzielnicy austriackiej ruchu socjalistycznego, należał do tego pokolenia działaczy socjalistycznych, którzy umieli połączyć hasła społeczne, przez siebie głoszone, z ideałem wolności narodowej.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA HARCERSKA.

W ostatnich czasach rodzice poszczególnej harcerzy dość często zwracają się do władz harcerskich z zapytaniem czy abstynencja w harcerstwie została zniesiona, czy też obowiązuje tylko do pewnego wieku,

Otóż wyjaśniamy że dziesiąty punkt prawa harcerskiego brzmi: „Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych”.

Jest zatem zasada, która zabrania palenia tytoniu i używania napojów alkoholowych a więc: piwa, wina, wódki a nawet i miodu w którym znajduje się alkohol.

Kilkakrotnie na zjazdach instruktorów, niektórzy instruktorzy, na szczęście bardzo nie liczni, którym ten punkt prawa zdawał się być bardzo niewygodnym, wnosili projekt zmiany tego punktu. Ale wobec tego, że olbrzymia większość instruktorów zaw-

szcze i stanowczo wypowiadała się przeciw tej zmianie, abstynencja obowiązuje wszystkich, którzy należą do harcerswa, począwszy od najmłodszego zucha do najstarszego harcistrza.

Ktokolwiek wstępuje do harcerstwa, po okresie próby zostaje dopuszczony do przyrzeczenia, które opiewa:

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”.

Przyrzeczenie to składa publicznie i od tej chwili obowiązuje go wypełnianie prawa harcerskiego a tym samym i abstynencja od palenia tytoniu i używania wszelkich napojów w którychby był nawet minimalny procent alkoholu.

Utarło się między ludźmi mniemanie, że prawo obowiązuje tylko małych harcerzy, jest to mylnie mniemanie, bo jeżeli wymaga się od małego harcerza aby przeciwstawił się pewnym

czasem jest tam kilkaset cieniutkich broszurek „dla grzecznych dzieci”, trochę starych powieści i kilkanaście dobrych książek! Cóż... wiadomo! T. S. L. nie jest bogate, wszakże nawet z trybuny sejmowej nie zbyt dawno padły słowa o „skali trzeciomajowej zbiórki” jako o tem, na co wiele nie można liczyć, skąd przeto wziąć „książki grube i zajmujące”?

A przecież one muszą się znaleźć, bo to najlepsi działacze społeczni! Bohaterowie wyobraźni zakłęci talentem pisarzy w realny niemal kształt i trwanie uczą kochać, cierpieć, pracować lepiej niż żywi ludzie. Czytelniku, czyś może sam tego nie praktykował? Powiedz n.p. czy razem z szafawitą Kmicicem nie stawiałeś się powoli rycerzem bez ska-

zy gotowym rzucić wszystkie, nawet najmilsze, prywaty dla ojczyzny? Czy Kokulski, Marek Czertwan, Rozłucki, Basia Wołodyjowska to nie twój bliscy? I czy nie oni nauczyli cię kochać naszą przeszłość? Pocóż dalej wyliczać, wiesz że to prawda. Mogę jednak postawić kropkę nad „i”, sformułuję to w sposób naukowy: Aktywizacja sił społecznych jest w całej pełni możliwa tylko wtedy, jeśli społeczeństwo czerpie ze zbiornika energii duchowej, jakim jest jego historia i literatura.

Książki w powiatowej bibliotece T. S. L. muszą się tedy znaleźć. Może da jakieś fundusze Wydział Powiatowy, może postara się wyjednać je Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wchodnich, może zresztą ty czytelniku, zechcesz na swój sposób po-

zegnać „ostatnich chłopów”, dając im książki „monety kultury”, by wkrótce powitać tych samych a jednak innych, przetworzonych, świadomych i rozumnych „nowych chłopów lepszego polskiego jutra”.

Zadziór.

P. S.

Poza powieściami Żarnowieckiego: „Rok 1974” i „Rok 1975”, które autor niniejszego artykułu złożony w najbliższym czasie w bibliotece T. S. L. możesz czytelniku nadsyłać wszystko: od Sienkiewicza, Prusa do Jalu Kurka, Morcinka i Dąbrowskiej, od Dickensa do Galsworthego, nie zapomnij także przytem, że powieść sensacyjna ma wbrew panom krytykom swoją rację istnienia. Ogólnie rzecz biorąc, przysyłaj takie książki, jakie sam lubisz.

nie konieczne do życia potrzebnym na-
logom, to tymi, bardziej starsi powinni
tego przestrzegać i dawać dobry przy-
kład. Niestety nie zawsze tak jest czę-
sto tak się zdarza, że starsi harcerze
nie mają na tyle silnej woli aby do-
trzymać tego przymierzenia, które zło-
żyli. Ale powinni pamiętać o jednym,
że młodzież jest dobrym psychologiem
i trudno ją w pole wyprowadzić.

SKAUT.

KRONIKA

11-ty listopada w Sokalu. Te-
goroczny obchód rocznicy Niepod-
ległości w Sokalu wypadł niezwykle
uroczyście. Program dnia poprzedzi-
ły nabożeństwa, w klasztorze, ko-
ściele, cerkwi i synagodze. Po na-
bożeństwach uformował się pochód
który przedelfilował przed pomnikiem
Marszałka Piłsudskiego. W pocho-
dzie brały udział liczne rzesze lud-
ności, organizacje, stowarzyszenia,
urzędy, młodzież szkolna i t. d. Wie-
czorem odbyła się uroczysta Aka-
demia, poprzedzona przemówieniem
prof. D-ra St. Strażeka. Akademia

wypadła bardzo udatnie. Zwłaszcza
produkcje uczennic szkoły S. S. Fel-
licjanek, wywoływały na sali burze
oklasków.

Poświęcenie dzwonu. Od 20 lat
milczała wieża klasztorna O. O.
Bernardynów w Sokalu. Od 20 lat
nie brzmiał z niej głos dzwonu
wzywającego do modlitwy wieczor-
nej. Modlitwy za tych, którzy śmierć
znaleźli w cichych wodach Bugu.
Dawny dzwon o wadze 20 cetnarów
zarekwirowali zaborcy w r. 1916
na armaty. Myśl o sprawieniu nowe-
go dzwonu, nurtowała w umysłach
śmielszych jednostek, a zapoczątko-
wała ją Sodalicja Marjańska Pań,
składając pierwszy na ten cel datek
w r. 1935. W ślad za nią poszło
Tercjarstwo, które zaczęło zbierać
składki, zachęcane do tego przez
ówczesnego swego dyrektora a o-
becnego gwardiana i proboszcza
w Lesznowie o. Leonarda Deca.
W miarę jak przybywało monety, do
czego przyczynił się O. Atanazy
przez zbieranie datków po domach,
O. Gwardian zamówił u firmy Fel-
czyńskich w Przemyślu dzwon o
wadze 1.199 klg. w cenie 6.475 zł.

Dzwon efektownie wykonany i o
pięknym głosie został poświęcony
przez ks. Dr. J. Dymitrowskiego,
Szambelana papieskiego i dziekana
bełzkiego, w uroczystość św. Fran-
ciszka po sumie. Rolę rodziców
chrzestnych pełnili przedstawiciele
miejscowych urzędów i wszystkich
warstw społeczeństwa ze Starostą
pow. P. W. Kostołowskim na czele.
Z okazji poświęcenia zebrano na
dzwon 816.50 zł. Poprzednie datki
wyniosły 3.226 zł. tak, że dotychczas
zebrano 4.042.50 zł. Resztę długu
pozostawia się łaskawej pamięci ofiar-
nemu społeczeństwu.

**Zebrania towarzysko-dyskusyj-
ne.** Stowarzyszenie „Rodzina Urzęd-
nicza” w Sokalu, której żywą dzia-
łalność wśród członków i społeczną
zapoczątkowała W. Pani Starościna
Kostołowska, obecny Prezes tego
Stowarzyszenia, wprowadziło od dnia
31 października br. wieczory towa-
rzysko-dyskusyjne, na których pro-
gram składają się ciekawe odczyty
połączone z dyskusją, gry i zabawy.
Zebrania mają na celu ożywić życie
towarzyskie wśród członków.

* * *

Sokal, Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu.

Starosta pow. Wojciech Kostołowski, przesłał Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu, z okazji wrę-
czenia Mu buławy Marszałkowskiej, telegram następującej treści: „Wykonując uchwałę powziętą na
zebraniu obywatelskim w Sokalu, mam zaszczyt złożyć Ci Dostojny Panie Marszałku imieniem ca-
łego społeczeństwa polskiego, wszystkich stowarzyszeń, organizacji istniejących na terenie miasta
i powiatu sokalskiego wyrazy najgłębszego hołdu, czci i przywiązania z najserdeczniejszymi życzenia-
mi długich lat przewodzenia Narodowi Polskiemu i ukochanej Armii Polskiej.

Wojciech Kostołowski

Starosta powiatowy.

**Pomoc zimowa dla bezrobot-
nych i biednych.** W dniu 9. listopa-
da 1936 odbyło się posiedzenie
sekcji zbiórkowej Obywatelskiego
Komitetu Pomocy Zimowej.

Pod przewodnictwem p. Inż.
M. Nawarskiego uchwalono prze-
prowadzić powszechną zbiórkę pie-
niężną w dniach 11, 15, i 16 listo-
pada b. r. w Sokalu. W zbiórce bie-
rze udział kilkadziesiąt osób z P.
Starostą W. Kostołowskim na czele.

Komitet apeluje do całego spo-
łeczeństwa, aby złożyło chętnie o-
fiarę serca i obowiązku i aby w pow.
dniach nie było nikogo, ktoby uchyl-
ił się od złożenia ofiary.

Pod hasłem: na ile kogo stać,
lecz wszyscy bez wyjątku spieszymy

do puszek z groszem dla bezrobot-
nej braci!

Dni kolonialne. Zarząd Oddzia-
łu Ligi Morskiej i Kolonialnej w So-
kalu podaje do powszechnej wiado-
mości, iż z okazji „Dni kolonialnych”
odbędzie się dnia 22. listopada br.
zabawa taneczna w sali Sokoła za
zaproszeniami, zaś dnia 22. listopa-
da b. r. o godzinie 12-tej w połud-
nie poranek propagandowy, bez-
płatny. Zarząd Oddziału L. M. K.
uprasza o liczne wzięcie udziału
w imprezie, której dochód przezna-
czony jest na fundusz akcji kolo-
nialnej.

Z działalności Oddziału P. C. K.
W dniach 17 i 18 paźdz. odbył się
Zjazd Delegatów w związku z XV-

leciem Organizacji Kół Młodzieży
P. C. K. we Lwowie, w którym
wzięli udział Dr. Wójcikiewicz lek.
pow. przewodniczący Komisji Oddz.
Kótek P. C. K. w Sokalu prof. Kucz
opiekun Koła w Szkole Ćwiczeń,
S. Fel. Flawia opiek. Koła w szko-
le Kr. Jadwigi i Sukniewiczówna
op. K. w szkole ż. w Bełzie.

W związku z XV-leciem, Ko-
misja Główna Kół Mł. P. C. K.
w Warszawie nadała p. Dr. Wójci-
kiewiczowi Józefowi „Dyplom uzna-
nia” za zasługi położone na polu
pracy w Organizacji Kół Mł. Cz.
Krzyża. Kapituła Odznaczeń nadała
S. Flawii Wędrychówniej odznakę ho-
norową IV. st. za długoletnią i gorliwą
pracę dla rozwoju Kół. Mł. P. C. K.

Ponadto Koło Mł. P. C. K. przy szkole S. S. Felicjanek w Sokalu otrzymało dyplom uznania za wybitną działalność organizacji P. C. K. — Dnia 27. X. Dr. Wójcikiewicz założył Koło Mł. P. C. K. w szkole powsz. w Warężu, do którego wpisało się na członków 82 uczniów.

Ofiara węgliką. Dnia 4 listopada br., Teofil Szeligowski z Parchacza, Radny gminy Parchacz, udzielając pomocy sąsiadowi przy ratowaniu krowy, nie zwrócił na to uwagi, że miał lekko zadraśniętą rękę i sprawę zbagatelizował. Dopiero po dwóch dniach, gdy nastąpiły objawy zakażenia, zwrócił się o pomoc do lekarza Dr. Sawki w Krystynopolu, który stwierdził zarażenie węglikiem. Pomimo zastosowania zastrzyków i sprowadzenia specjalnej surowicy z Warszawy, pomoc lekarska okazała się spóźnioną i chory po ciężkich cierpieniach zmarł dnia 8 bm. w 45-tym roku życia, osieracając żonę i czworo małoletnich dzieci.

Sprzeniewierzenie. Dnia bm. Stanisław Szydełko, pomocnik handlowy w firmie „Rolnik” w Sokalu otrzymał od skarbnika Cara kwotę 1255 zł. celem nadania jej na pocztę. Szydełko zamiast nadać pieniądze, zbiegł z Sokala dorożką w kierunku Mostów Wielkich wraz z całą gotówką.

Wymieniony przysłany był przez M. T. R. jako delegat do skupu jaj.

Teatr Pokucko - Podolski. W dniu 10 bm. bawił w Sokalu teatr Pokucko - Podolski, dając na popołudniowe przedstawienie fragmenty Dziadów A. Mickiewicza, zaś na wieczorne, sztukę w 3 aktach E. Sheldona, p. t. „ROMANS”. Gra artystów stała na wysokim poziomie. Wpianałą kreację stworzyła Z. Łozińska, znakomicie odtwarzając rolę śpiewaczki Caralmi. Sala była jak zwykle wypełniona po brzegi.

Koło Lit.-art w Sokalu wystawiło w dniu 5 bm. dramat T. Rittnera, p. t. „DON JUAN”. Sztuka była opracowana bardzo starannie i dobrze. Piękne dekoracje i efekty sceniczne projektował i wykonał p. G. Sosidko. Reżyseria spoczywała w rękach p. Z. Greissa. Publiczność nie dopisała. Może dlatego, że w Sokalu chodzi się tylko na imprezy teatrów przejezdnych, od których żąda znacznie, znacznie mniej, aniżeli od miejscowych. Utarł się u nas niestety zwyczaj u wielu ludzi, że

nie wypada pochwalić gry amatorów, choćby ona była bez zarzutu, natomiast jest w „dobrym tonie” być niezadowolonym i ganić z reguły wszystko, co jest wynikiem pracy ludzi dobrej woli.

Dnia 31 października odbyło się w sali Rady pow. w Sokalu pożegnanie posła Dra Perfeckiego, który przenosi się na stałe do Lwowa. W pożegnaniu wzięli udział wyłącznie prawnicy z tut. terenu bez różnicy wyznania i narodowości, a więc sędziowie, adwokaci, urzędnicy administracji oraz Ks. dziekan Nyczaj i Ks. Dr. Panaś. Wygłoszono szereg mów pożegnalnych, podnosząc wysokie walory osobiste i społeczne Dra Perfeckiego.

Między innymi przemawiał również Starosta Kostołowski, którego mowa, podnosząca w związku z osobą Dra Perfeckiego szereg momentów, cechujących życie narodu polskiego i ukraińskiego w dzielnicy naszego państwa, wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie.

ODZNACZENIA. W dniu Święta Niepodległości zostali odznaczeni za zasługi na polu pracy pedagogicznej, oświatowej i społecznej: długoletni katecheta Gimnazjum Państw. w Sokalu Ks. Dr. Józef Krykowski **złotym Krzyżem Zasługi**, i Pan Marcin Kuczerowski kier. szk. powsz. w Zubkowie **srebrnym Krzyżem Zasługi**.

Spółceństwo Polskie przyjęło z radością fakt powyższy, składając odznaczonym najserdeczniejsze gratulacje z życzeniami jak najlepszych wyników pracy w Ich żmudnej a owocnej pracy na terenie tut. powiatu.

Przeniesienie. Naczelnik tut. Urzędu Skarbowego, Mr. Kazimierz Dzieduszko, został zamianowany radcą Izby Skarbowej i przeniesiony do Łucka. Z żalem żegnamy Go jako prawego Obywatela Polaka, który Swoim taktem i pracowitością, zdobył zasłużoną sympatię w naszym mieście.

Opinia pracy ukraińskiej o wybrykach antyżydowskich. Powtarzające się co raz częściej ekcesy antyżydowskie są ostro krytykowane przez niektóre pisma ukraińskie. Zdecydowanie występuje przeciw tym wybrykom „Hołos Nacji” we wstępnym artykule wydania z dnia 8 bm. p. t. „Po pochyłej płaszczyźnie”. Cytujemy dosłownie najbardziej charakterystyczny ustęp: „Borim sia z komunizmem, a ne żydiwstwem i borim sia z komunistamy, a ne żydamy”.

Repertuar kinoteatru „ŚWIT” Dnia 20, 21 i 22 bm. **Greta Garbo** w przebojowym obrazie z życia dawnej Rosji „ANNA KARENINA”.

Dnia 28 i 29 bm. wzruszający film prod. austriackiej „TO LUBIĄ MĘŻCZYŹNI” w roli głównej **Szöke Szakally**.

FABRYKA

ROMANA ŻUROWSKIEGO

W LESZCZKOWIE koło Waręża

pow. SOKAL stacja BELŻ

Przyjmuje od Gospodarzy wełnę do czesania, przędzenia, tkania, folowania i wyrabiania na sukno.

Zapłata gotówką, zbożem albo wełną. CENY NISKIE!
PRZYJMUJE SIĘ RÓWNIEŻ WEŁNĘ
DO ZAMIANY NA GOTOWE SUKNO.

ZARZĄD MIEJSKI W BELŻE.

Nr. 35/28/36.

OGŁOSZENIE.

Zarząd miejski w Belże komunikuje, że ma do sprzedania około 10 lamp łukowych „KITSONA”, które po małej poprawce zupełnie nadają się do użytku. — Ceny bardzo przystępne.

Lampy można oglądać na miejscu, każdego dnia od godziny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Burmistrz:

KAZIMIERZ LIPART mp.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm.: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

MIECZYŚLAW NAWARSKI.

Diariusz krystynopolski z r. 1808.

Wśród rumowiska i rupieci jeszcze na strychu pałacu krystynopolskiego ocalałych, odnalazłem porzucony, niepozorny zeszyt kilku kartek bibulastego papieru. Okazało się, że jest to dzienniczek z r. 1808 i 1809. prowadzony niestrudzenie każdego dnia, a z którym się autor nigdy nie rozstawał. Treściwe zestawienie najważniejszych spraw dziennych zawiera nader ciekawe szczegóły życia prywatnego i publicznego tej doby, toteż nadaje się szczególnie do bliższego zapoznania się z nim.

Przebieg choroby i wyjazdu do Użoka ciężkimi drogami wasągiem we cztery woły, koszt leczenia, cennik produktów gospodarczych, nieustanna korespondencja, ruch wojsk austriackich i napoleońskich, bal napoleoński w Żółkwi i przysięga, nazwy wiosek i osób przytoczonych — oto krótka treść, którą pragniemy Czytelnika zainteresować.

Przed złożeniem do Muzeum, a nawet rozpadnięciem się rękopisu, zadałem sobie trud mozolnego jego odpisu w dosłownym brzmieniu, z pozostawieniem oryginalnej pisowni i błędów ortograficznych.

Ziemia Sokalska podjęła się przedruku diariusza i poniżej rozpoczynają się pierwsze jego karty.

Uprzedzamy przytym, że nie rozchodzi się tu o ujęty powieściowo felieton i diariusz zostanie zakończony.... kropkami. Niemniej jednak samo to zakończenie będzie stanowiło cenny przyczynek do oceny stosunków, panujących w tej epoce.

Autor nie jest nam znany, jednakże obecność jego rzuca się w oczy. Nie uprzedzając zainteresowania się tą sprawą znawców i historyków z pośród Czytelników naszego pisma, prosimy ich po ukończeniu druku o podzielenie się z nami swymi spostrzeżeniami.

Dla ogólnego poglądu dziejów pałacu krystynopolskiego przypomnijmy sobie, że u schyłku w. XVIII. siostra Salezego Potockiego, Katarzyna Kossakawska, jako wdowa zamieszkiwała pałac na prawach dzierżawy od r. 1776. Dopiero po jej śmierci przejął dobra rząd austriacki i prowadził dalszą administrację we własnym zarządzie, poczym w r. 1818 nabył Krystynopol z Nowym dworem, Klusowem i Madziarkami, Maciej Starzyński.

Jak wiadomo, po Starzyńskim trzymał pałac do r. 1830. Pawłowski. Dalszymi kolejnymi właścicielami byli hr. Ożarowski, generał wojsk napoleońskich, Rudnicki i aptekarz z Tarnopola, Fuchs. Po śmierci jego żony, wdowy po Wiśniewskim, pałac przeszedł na jej syna Tadeusza i odtąd pozostał w rękach hr. Wiśniewskich, zanim go kupił obecnie Wydział pow. w Sokalu.

Przypomnijmy sobie dalej, że prócz osób uprawnionych i służby miały tam dostęp, mniej, czy więcej ułatwiony załogi wojskowe czasu wojny światowej, a następnie ludność miejscowa i okoliczna.

Kraży opowieść, że ostatni z przed wojny właściciel, uchodząc z pałacu, miał złożyć na niedostępnym zresztą strychu wieży wschodniej część swych sprzętów i urządzenia. Podobno ktoś z zajętych przy zamurowaniu

ścianki kolankowej miał zdradzić tą tajemnicę stacjonującej w pałacu załodze wojsk ukraińskich. Ściankę przebito, a obecnie znajduje się na tym stryszku zwyczajne rumowisko i tylko wyrwa w murze świadczy, że przypuszczenie było trafne.

Jak doszczętnie wszystkie skrytki i zakamarki zostały splądrowane, można się przekonać na miejscu.

Prócz jakotako prezentującej się szaty zewnętrznej, pałac jest w ruinie. Jedyne ślad po pierwotnych właścicielach stanowią laneżelazne płyty, stanowiące okładzinę kominka w sali parterowej. Środkowa z tych płyt ozdobiona jest wypukłym wizerunkiem ornamentalnym dwóch tarcz herbowych klejnotu Potockich, uwieńczonych koroną.

1808.

L I P I E C.

13. Wyiechaliśmy oboje y dzieci do Lwowa. Nawywieznym dałem na podatek Bronikowskiemu zr 422, na opłacenie dziesięciny do Kanoników zr 250. Nocowaliśmy w Żółkwi.
14. Stanęliśmy we Lwowie. Dałem wczoray y dziś Mikołajowi na Expens zr 30. Pisałem do Brata An. na pocztę przez Chajma.
15. Dałem Mikołajowi na Expens zr 20 za Banco Zetel pol rynski 10 do zmianki.
16. Pisałem do Siostry. Dałem Mikoła. zr 10.
niedziela
17. Pisałem do Brata. Dałem Mikołajowi zr 10.
18. Dałem Mikołajowi zr 10 y Banco Zetel dany do zmiany na z 10.
Odebrałem list od Brata A.....
21. Pisałem do Brata An.
22. Pisałem.....
23. Pisałem do Lubienia..... do Cyrkułu o Paszport dla mnie do Bardejowa. Zastałem wieczor listy od Siostry, Brata An. Tomania, Bronikowskiego, P. Byliny y Dzielniskiego.
niedziela
24. Pisałem do Zuzela do Bronikowskiego przez Michała. Odesłałem do Zuzela wasąg kupiony we Lwowie. Pisałem na pocztę do Brata A.
26. Odebrałem list od Bra..... Dałem na Expens Mikoł.....
27. Odebrałem listy od Brata y siostry..... Lambertowy, Lamberta.
Michał przyjechał z Zuzela.
28. Wyiechaliśmy ze Lwowa..... Dałem Mikołajowi na Exp.....

S I E R P I E Ń.

3. Felixa zabrali w Komarnie. Pisałem list do Komarna za nim.
4. Był u nas Dzierzkowski.
5. Pisałem do Zuzela przez Hr. Siekierzynskiego. Felix wrocił.

Przyszedł Borowicki z Zołkwi. Przywiozł dla mnie paszport y list Winosławskiego z doniesieniem o daniu Rekruta, Woytowicza.

- 6 Wyprawiłem Borowickiego nazad. Pisałem do Bronikowskiego zeby konie przyszły na 18-ty augusta.
7. Jezdziłem do Lwowa. Odebrałem z poczty listy od Bra. A: dwa, od Bronikowskiego. Pisałem y oddałem na pocztę do Brata A. do Siostry y Krasowskiego. Dałem Mikoł. na Expens zr 50. Do dnia 15. augus dałem Mikołajow zr 150.
11. Przyszła fura z Zuzela. Odebrałem listy od Bronikowskiego y Winosławskiego. Zyto skoncone. Odebrałem przez tegoz list od Brata Juzefa.
12. Przyjechał Brat Juzef.
13. Mikołaj iezdził do Lwowa.
17. Przyjechał do nas do Lubienia Brat Antoni.
19. Odjechał Brat do Lwowa, a my wyiechaliśmy wieczor z Lubienia na noc do Stawczan o mile.
20. Stanęliśmy we Lwowie, dałem Kucharzowi na

zasługę zr 200.

Pisałem do Siostry.

niedziela

21. Fifi się znalazła — Kosztowało mnie zr 20.
22. Zonka odjechała do Domu.
23. Zachorowałem y poszedłem w łuzko.
25. Odjechał Brat An: do Uszka. Przyjechał Brat Jo: wieczor. Miałem w nocy paroxym wielki.
27. Pisałem Testament.
28. Pisałem dwa listy do Zonki, ieden na pocztę drugi przez Siekierzynskiego.
29. Dzień nieszczęśliwy, paroxym wielki, posłał Brat Sztaffetę do Sanato: do Uszka.
- 30 Pierwszy raz paroxym frebry minął. Pisałem do Zonki na pocztę. Michał przyjechał z Zuzela przywiozł list od Zonki y od Krassowskiego
31. Pisałem do Zonki przez Michała. Pisałem do Brata Antoniego do Uszka zeby kocz był w Samborze na Sobotę.

c. d. n.

Kobieta dawniej a dziś.

Czem była kobieta dawniej? W bardzo dawnych czasach kobieta słabsza fizycznie nie potrafiła mężczyźnie towarzyszyć czynnie w jego ciężkiej walce o byt, była więc jego pomocnicą, sługą, a nawet niewolnicą. U nieucywilizowanych ludów łowieckich i pasterskich kobieta zależna była od pana-męża, a po jego śmierci od swego pierworodnego syna, od braci, słowem nigdy nie mogła zamanifestować swej woli, wiecznie władzę nad nią dzierżył mężczyzna.

U ludów, które wytworzyły wyższe formy życia społecznego, Greków i Rzymian kobieta chociaż nie była niewolnicą i jako żona i matka stała na straży domowego ogniska i wychowania dzieci, to jednak uważana za coś niższego od mężczyzny, nie dopuszczana była do spraw publicznych i pozbawiona możności samodzielnego decydowania o swym losie.

Przez długie lata potem kobieta zamknięta w ciasnym kręgu spraw domowych, nieprzygotowana do żadnej pracy zarobkowej nie posiadała zdolności do walki o byt i nie potrafiła samodzielnie kierować swoim życiem.

Zmiany w życiu gospodarczym, postęp wiedzy i rozwój idei liberalnych przyczyniły się do wystąpienia kobiet na arenę dziejów. Ruch emancypacyjny kobiet, który głosił ich równouprawnienie, żądał nadania im praw obywatelskich i ludzkich, rozpoczął się pod koniec XIX w. a wzmógł się w początkach XX w. w Anglii i Stanach Zjednoczonych,

Kobiety zaczęły pracować w fabrykach, warsztatach, szkołach, a także stanęły do pracy społecznej. Ciężkie jednak były te pierwsze kroki na nowych ścieżkach życia. Kobiety ówczesne napotykały na takie trudności, o których kobieta dzisiejsza nie ma już nawet pojęcia. Uważano że kobiecie niepotrzebne jest wykształcenie, że stworzona jest tylko do wychowywania dzieci oraz prowadzenia gospodarstwa domowego. Toteż był czas aż do połowy XIX w., gdy żaden uniwersytet nie przyjmował kobiet na studia. Pierwsze uniwersytety amerykańskie otworzyły kobietom swoje podwoje. W ślad

za nimi poszły europejskie i to przede wszystkim szwajcarskie. Długo musiały potem walczyć kobiety nie tylko z rządami, które wykształconym kobietom nie przyznawały równych praw w życiu (n. p. lekarkom do praktyki lekarskiej) ale i z uprzedzeniami całych społeczeństw, a często nawet samych kobiet.

Kobiety jednak przewyciężyły uprzedzenia i niechęci. Coraz więcej szkół wyższych zaczęło przyjmować kobiety. Przed samą wojną światową już uniwersytety we Lwowie i Krakowie roiły się od młodych studentek. Jedynie w Warszawie, bojkotowany przez społeczeństwo polskie uniwersytet rosyjski nie przyjmował kobiet a tylko urządził dla nich wykłady popołudniowe.

Po wojnie wiele się zmieniło. Polska odzyskała niepodległość. Oprócz dawnych uniwersytetów powstały jeszcze trzy nowe: w Wilnie, Poznaniu i Lublinie.

Wszystkie one przyjmują kobiety. To samo ma miejsce na politechnikach, Wyższej Szkole Handlowej, Wyższej Szkole Rolniczej, Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i t. d. Nie ma jednym słowem pola nauki niedostępnego dziś dla kobiet.

Toteż wiele z nich nie tylko kończy wyższe zakłady naukowe, ale i dalej pracuje w dawnej gałęzi wiedzy, posuwając ją naprzód, robiąc odkrycia i wynalazki, pisząc dzieła naukowe, przeprowadzając badania różnych zawiłych i niezbadanych dotąd zjawisk.

W czasach dzisiejszych kobieta we wszystkich państwach kulturalnych korzysta z tych samych uprawnień społecznych i politycznych co mężczyzna.

Kiedy odbywają się w dzisiejszych czasach w Polsce wybory do samorządów: gromadzkich, gminnych i miejskich, każdy zakątek kraju, każda najbardziej nawet zapadła wioska przekonywa się, że kobieta ma dziś równe prawa z mężczyzną. Na równi z mężczyznami głosi ona i decyduje o tym kto ma rządzić gromadą, gminą, miastem.

I nie tylko głosi, ale sama zasiąść ma prawo

pośród tych, którzy te rządy sprawują. Może być wybrana do Rady gromadzkiej i do gminnej a nawet do Rady w wielkim mieście. Poza tym, wiadomo przecież, że kobiety mają dziś prawo głosu czynne i bierne, to znaczy, że mogą wybierać i być wybierane do ciał prawodawczych: Sejmu i Senatu. Posiadają więc to, co nazywamy uprawnieniem politycznym.

Posłanki nasze w Sejmie są bardzo czynne, gorliwie

i umiejętnie pracują w różnych komisjach, referują wnioski na plenum, bronią w przemówieniach swoich poglądów i t. d. Jest to wielki krok naprzód od dawnych czasów, kiedy to kobietom nawet wstęp na zebrania przedwyborcze poselskie był wzbroniony.

Tak więc z biegiem lat kobieta stała się niezależną od mężczyzny, wolną i dojrzałą do samodzielnego życia bojowniczką nowego jutra.

Co robić ze zmarzniętymi ziemniakami?

Długotrwałe jesienne deszcze przerwały w wielu miejscach ukończenie zbioru ziemniaków. Obecnie po ustaleniu się pogody dochodzą do nas wiadomości, że obserwowano w wielu wypadkach zmarznięcie kłębów w ziemi. Daje się to zauważyć zwłaszcza na ziemiach lżejszych. Ponieważ ilości jeszcze niewykopanych ziemniaków są dość duże, warto więc zastanowić się nad tym jak postępować w takim wypadku.

Przemarznięcie ziemniaków w ziemi zależnym bywa od bardzo wielu czynników. Ma bowiem na to wpływ nie tylko temperatura, ale także stan wilgotności gleby, a również i głębokość, na której ziemniaki znajdują się w glebie. O ile mróz 3 stopnie poniżej zera przemrozi ziemniaki leżące na powierzchni, to nie uczyni on szkody ziemniakom znajdującym się w ziemi, zwłaszcza wilgotnej i mało przewiewnej. Wynika z tego, że na tym samym polu, część ziemniaków może być przemrożona, a część zupełnie nieuszkodzona. Ale nawet i w tym wypadku, gdy ziemniak „naciągnął”, nie jest on stracony bezpowrotnie. Jeżeli bowiem mróz przejdzie, a ziemniak pozostaje jeszcze parę dni w ziemi, regeneruje się to znaczy wracają mu poprzednie właściwości. Naturalnie, że bywa to tylko wtedy, gdy i mrozy nie były zbyt silne i nie trwały zbyt długo. Przy kopaniu więc spóźnionych ziemniaków, należy pamiętać że po przymrozkach trzeba odczekać parę dni, a dopiero po tym przystąpić do kopania. W czasie kopania należy ziemniaki przebieierać, odkładając oddzielnie ziemniaki nadmarznięte; przeznaczamy je albo do szybkiego spożycia, albo też składamy je do oddzielnego kopca, a jeszcze lepiej do piwnicy. Na ten kopiec ziemniaczany, względnie na ziemniaki w piwnicy zwracamy specjalną uwagę, gdyż kłębki nadmarznięte psują się łatwo, gniją i mogą się całkowicie zmarnować.

Może się jednak wydarzyć, że ilość nadmarzniętych ziemniaków będzie bardzo duża, tak duża, że nie dadzą się one zużyć w krótkim czasie. W takich wypadkach nie pozostaje nic innego jak ziemniaki nadmarznięte zakisić. Sposobów kiszenia ziemniaków jest bardzo wiele. Można je kisić w stanie surowym lub parowanym. W mniejszych jednak gospodarstwach praktycznie da się ta praca wykonać tylko w drodze przygotowania kiszonki z ziemniaków surowych.

Zasady przygotowania kiszonki z ziemniaków są takie same jak i przy kiszeniu wszelkich innych pasz, przy czym najpraktyczniej przygotować kiszonkę w dołach. W tym celu w miejscu niepodmakającym, wywyższonym, w ziemi związłej możliwie mało przepuszczalnej, kopujemy dół głęboki na jakieś półtora metra, szeroki na około jeden metr. Długość dołu zależy od ilości kłębów,

które mają być zakiszone. Przy tej szerokości i głębokości dołu możemy przy długości jednego metra zadołować około 16 q ziemniaków, przy dwóch metrach 32 q i t. d. Kanty dołu najlepiej zaokrąglić. Gdy dół jest już gotowy, na spód sypiemy warstwę plew lub szezki, grubości 30 cm. Na te dopiero plewy sypiemy ziemniaki. Ziemniaki te w dole dobrze ubijamy. Dobre utłoczenie ziemniaków jest niezbędne ze względu na konieczność pozostawienia w masie ziemniaków jak najmniej powietrza. Nie łatwo jednak utłoczyć ziemniaki całe. Ubijając je więc w dole dobrze bywa rozdrabniać je siekaczami. Szczególnie starannie trzeba utłaczać je w rogach dołu. Ziemniaki sypiemy do dołu warstwami trzydziesto centymetrowymi następnie rozdrabniamy, po czym dobrze jest przesypać je solą bydlęcą w ilości około 50 gr. na cetnar masy. Po ubiciu pierwszej warstwy, przykrywamy ją szezka lub plewą, sypiąc je na grubość 5 cm. Dobrze bywa również skropić tę szezka kwaśnym chudym mlekiem. Z mlekiem tym bowiem dostają się do dołu bakterie kwasu mlekowego, a więc te same, które powodują zakiszenie paszy. Wydatek nie wielki, a ułatwi to tworzenie się kiszonki. Na pierwszej warstwie ziemniaków układamy następną itp. aż do wypełnienia dołu. Nie koniec jednak na tym. Ponieważ w miarę zakiszenia objętość kiszonki zmniejsza się, dół więc wypełniony po brzegi, po pewnym czasie, w miarę osiadania się paszy, zaklesłby się. W tym wklęsnięciu zbierałaby się woda, przesiąkała do wewnątrz i cała masa uległaby zepsuciu. Trzeba temu zapobiec. Robi się to przez ułożenie jeszcze jednej warstwy ziemniaków już ponad ziemią i zakończenie jej kopiasto, dachowato. Po wypełnieniu dołu wystające, dachowate zakończenie obsypujemy plewami lub szezka na grubość około 5 cm. po czym cały wierrzech i wystające boki okrywamy grubą metrową warstwą ziemi. Ziemię tę szczelnie ubijamy. Dalsza pielęgnacja „kiszonki” polega na doglądaniu dołu, czy w jego okrywie nie tworzą się szpary i na starannym zasypywaniu wszelkich powstających szczelin.

Po ośmiu do dziesięciu tygodniach „kiszonka” jest gotowa i może być zadawana jako pasza. Młodzieży dawać jej jednak nie należy, za to zwierzęta dorosłe jedzą ją chętnie. Kiszonka jest paszą mlekopędną, trzeba ją jednak zadawać w umiarkowanych ilościach, nie przekraczając 10 kg. na krowę mleczną, w większych bowiem dawkach popsułaby smak mleka.

Kiszenie ziemniaków nadmarzniętych jest nieco kłopotliwe, ale zabezpiecza przed większymi stratami, jakie poniosłoby gospodarstwo, gdyby ziemniaki nadmarznięte uległy ostatecznemu zepsuciu.

Jak dzielimy pasze?

Chcąc utrzymać zwierzę przy życiu, musimy je żywić, a w paszy, którą mu dajemy, muszą się znajdować składniki, które zwierzę może zużyć na utrzymanie swych funkcji życiowych i na produkcję.

Najważniejszym składnikiem jest białko. Prócz białka, którego znaczenie w żywieniu krów jest doniosłe, znajdujemy w paszy cały szereg składników, które odgrywają ważną rolę w żywieniu, a przede wszystkim t. zw. węglowodany, do których zaliczamy: skrobie czyli mąkę, cukier i błonnik, następnie tłuszcze, życiany czyli witaminy oraz sole mineralne wreszcie wodę. Składniki te, występują w różnych paszach, w różnym stosunku, np. woda, mimo, że na pierwszy rzut oka wydaje się nam, że pewne pasze są jej pozbawione występuje we wszystkich paszach, ale w różnych ilościach. I tak w niektórych jak np. w młodej trawie, burakach występuje ona w wielkiej ilości bo w około 85 proc. w innych zaś np. w makuchach w małej ilości, zaledwie 10 proc, ale zawsze się znajduje.

Zależnie od tego, w jakiej ilości występują w paszach wyliczone już najważniejsze składniki, dzielimy pasze na karmy treściwe, i na pasze objętościowe, te zaś ostatnie na pasze objętościowe soczyste i pasze objętościowe suche, zależnie od ilości wody, którą w sobie zawierają.

Pasze treściwe, — sama nazwa nam już mówi, zawierają dużo „treści”, a tą treścią jest białko.

Są to więc pasze, które w porównaniu z innymi paszami, zawierają więcej białka, a zaliczamy do nich: wszystkie gatunki ziarn i nasion, tak zbóż jak i innych roślin uprawnych, a przede wszystkim roślin motylkowych i oleistych. Prócz tego zaliczamy tutaj wszystkie odpadki przemysłowe, powstające przy przeróbce ziarn i nasion, a więc otręby czyli grys przy przeróbce zboża na mąkę, i makuchy przy przeróbce roślin oleistych na olej. Prócz tych pasz treściwych, które są pochodzenia roślinnego, zaliczamy tu pasze pochodzenia zwierzęcego a więc wszelkiego rodzaju mączki z krwi, mięsne, mięsno-kostne, i t. d. Zaznaczyć należy, że mączki pochodzenia zwierzęcego ze względu na bardzo wysoką zawartość swej „treści” czyli białka, nabierają coraz większego znaczenia w żywieniu zwierząt domowych.

Jeśli chodzi o zawartość białka, to z wyliczonych pasz stosunkowo najmniej zawierają go zboża, spasane czy to w całym ziarnie, czy to śrutowanym, gniecionym lub mielonym, oraz otręby jęczmienne i owsiane (w 1 kg. ziarn zbożowych znajdujemy przeciętnie 80 gr. strawnego białka), więcej już zawierają otręby pszenne i żytnie (w 1 kg. około 110 gr. strawnego białka), dalej idą nasiona roślin motylkowych i oleistych (w 1 kg. nasion tych roślin znajdujemy przeciętnie około 200 gr. strawnego białka), po tym makuchy (przeciętnie 270 gr.

strawnego białka, a np. mączka z soi zawiera go nawet przeszło 400 gr.), w końcu mączki pochodzenia zwierzęcego (mączka z krwi aż 760 gr. strawnego białka w 1 kg paszy).

Pasze objętościowe suche, charakteryzują się dużą objętością i stosunkowo małą ilością wody. Zaliczamy tu wszelkie gatunki siana z roślin motylkowych, siano łąkowe, a następnie wszelkiego rodzaju słomy, plewy i strąki.

Jeśli chodzi o zawartość białka, tego tak ważnego dla nas składnika odżywczego, to siana, w zależności od tego, jakie rośliny wchodzi w jego skład, od sposobu i czasu sprzętu, oraz od sposobu przechowania zajmują pośrednie miejsce, zawierają w 1 kg paszy przeciętnie 50 gr. strawnego białka i nawet więcej (np. siana z seradeli 92 gr. strawnego białka w 1 kg paszy). Z tego powodu, siana są uważane za bardzo wartościową paszę i wielkie bywa zmartwienie gospodarza, zwłaszcza w żywieniu zimowym krów dojnych, gdy brak dostatecznej ilości dobrego siana. Słomy stanowią paszę obojętosiową, bardzo ubogą w ten tak wartościowy składnik, gdyż białko występuje w bardzo małych ilościach (w słomach zbóż ozimych zaledwie 4—5 gr. strawnego białka, jarych 6—9 gr. strawnego białka na 1 kg. paszy). Znaczenie słomy w żywieniu jest innego rodzaju. Służy ona do zachowania równowagi w trawieniu, wypełnieniu narządu trawiennego i regulacji wody. Plewy są trochę lepsze, a wśród nich najlepsze są plewy i strąki roślin motylkowych.

Pasze objętościowe soczyste, jak już to mówi ich nazwa, prócz objętości, zawierają duże ilości wody, występującej albo jako woda w niektórych odpadkach przemysłowych np. melasie, wywarze gorzelnianym, świeżych czy kiszonych wytlókach, albo w postaci soku komórkowego w zielonkach i okopowiznach. Naogół pasze objętościowe soczyste zawierają małe ilości białka (pasze zielone przeciętnie 20 gr. strawnego białka, kłęby i korzenie czyli popularnie mówiąc okopowizny 4 — gr. strawnego białka, zaś kiszonki zależnie od rośliny z której są zrobione, od 4 gr. — koński ząb, do 23 gr. — koniczyna czerw. lub esparceta).

Pasze objętościowe, tak suche jak i soczyste zawierają natomiast duże ilości węglowodanów (skrobia, cukier, błonnik) a w żywieniu zimowym krów mlecznych, odgrywają one wybitną rolę, jako pasze mlekopędne, a jako pasze zawierające duże ilości życianów czyli witaminów są wprost niezastąpione.

Tak dzielimy pasze, ze względu na zawarte w nich składniki. Podział ten umożliwi nam łatwe utrzymanie właściwego stosunku, w jakim pasze powinny występować przy należyтым żywieniu, oraz łatwą orientację przy układaniu norm żywienia.

(Wiadomości Rolnicze).

Najpewniejsza lokata na książeczkę oszczędności

Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Sokalu,

gdyż za wkłady ręczy Wydział Powiatowy całym swoim olbrzymim majątkiem.